

WSPÓLNOTA ZAKONNA W ŚWIECIE INDYWIDUALISTÓW

*Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani –
obleczcie się w serdeczne miłosierdzie,
dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość,
znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem.
[...] Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość,
która jest więzią doskonałości (Kol 3, 12-14).*

Fragment Listu św. Pawła Apostoła do *Kolosan* wydaje się bardzo stosowny do przemyślenia i ustawienia naszego powołania w orbicie Bożego wybrania i umiławania. Jest on wspaniałą okazją do zastanowienia się nad życiem wspólnym, które przecież obok ślubów zakonnych jest najistotniejszą cechą życia zakonnego.

Każdy zakonnik stanowi umiłowaną i wybraną przez Boga część wspólnoty instytutu. Wybranie przez Boga to fundamentalna rzeczywistość, która dotyka nie tylko głębi własnej tożsamości, lecz znajduje swój mocny rys w życiu każdego członka wspólnoty. To Bóg zechciał, byśmy znaleźli się w jednej wspólnocie. A powód jest jeden: to On nas wybrał i zdecydował, byśmy razem kroczyli drogą doskonałości, którą objawił założycielowi.

Św. Paweł wymienia siedem cech, którymi winna się wyróżniać wspólnota realizująca wolę Bożą: serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znoszenie jedni drugich i wybaczenie sobie nawzajem.

Kształtując własne serce na obraz Serca Boskiego Mistrza upodabniamy się do Niego, przyjmując za swoje Jego uczucia. Stąd też nikogo nie zdziwi fakt, iż zakonnica i zakonnik, będący w szkole Boskiego Zbawiciela, będą się starali przepełnić swe serce dobrocią, cichością, cierpliwością. Są to zwyczajne elementy prawidłowych relacji siostrzanych czy braterskich, które, zakorzenione w ogniu miłości Serca Mistrza i połą-

zione z cierpliwym znoszeniem jedni drugich przez wybaczenie sobie na wzór tego, jak On to czynił, staną się gwarantem istnienia wspólnoty podobnej do wspólnoty miłości istniejącej w samym Bogu. «*To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem*» (J 15, 12).

Trzeba się często przyglądać swoim relacjom we wspólnocie, swemu pojmowaniu osób żyjących tuż obok, cierpliwości w znoszeniu przykrości czy też umiejętności prowadzenia czy uczestniczenia w życiu wspólnym. Tak wiele przecież zależy już od samego wyobrażenia własnego miejsca we wspólnocie. Chodzi więc o tę tożsamość i głęboką świadomość bycia potrzebnym we wspólnocie, bycia zakorzenionym w niej, w jej modlitwie, w apostołstwie, w przebywaniu razem, we wspólnej radości i w przeżywaniu trudności. Tylko takie trwanie we wspólnocie, a przez to w winnym krzewie, którym jest sam Mistrz, Jezus Chrystus, staje się gwarantem, że życie osoby konsekrowanej nie legnie w gruzach z powodu nieokreśloności osobistych idei czy zamierzeń, lecz stanie się w pełni zrealizowane dzięki olbrzymiej pomocy łaski Bożej i wsparciu tych, z którymi razem kroczy się na świętą górę zjednoczenia z Umiłowanym.

Widzimy więc, że tak pojęte życie wspólne i uczestnictwo w nim w duchu miłości, pokory i służby staje się wyzwalające i otwierające nowe perspektywy rozwoju poszczególnych członków instytutu. Oto jest siła, którą należy wykorzystać ku większej chwale dobrego Boga.

Możemy obserwować niekiedy trudności, jakie przeżywają małżonkowie w swoim po-

życiu małżeńskim. Przyglądamy się czasem ich rozterkom, kłopotom, kryzysom – stosunkowo łatwo przychodzi nam odnajdywać ich źródła, które często upatrujemy w egoizmie, subiektywizmie, zaniku szacunku, braku woli wzajemnego oddania... Czyż niektóre przynajmniej z tych przyczyn nie leżą u podstaw naszych kryzysów zakonnych? Czyż i nam nie brak niekiedy samozaparcia, ducha ofiary, zapomnienia o sobie, prawdziwej troski o bliźniego (wpierw tego, który jest tak blisko mnie – w mojej wspólnotce zakonnej)?

Może niekiedy zbyt „łapczywie” spoglądamy na nasze wzajemne relacje, próbując w nich odnaleźć to, co dla nas jest najkorzystniejsze? Warto się zastanowić nad jakością miłości okazywanej Jezusowi w Jego siostrach czy braciach. Czy rzeczywiście wypływa ona z sedna konsekracji zakonnej? Czy stać nas jeszcze na podanie kubka wody, podzielenie się płaszczem, darem modlitwy i pomocy w codziennych potrzebach? Chyba w klasztorach nie musimy się martwić o jedzenie czy opiekę – wydaje się jednak, że często zaniedbujemy rzeczy bardzo prozaiczne, narażając się na wyrzut Jezusa: *«Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili»* (Mt 25, 46).

Warto więc przemyśleć swą postawę wspólnotową, warto wywołać ów kryzys w postrzeganiu świata, by nie ulec stagnacji w życiu zakonnym, by nie zgorzknieć, nie zgnuśnić i nie przyproszyć swojej miłości do Boga prywatną wizją świętości i życia zakonnego. Wydaje się, że to właśnie pokusa posiadania monopolu na wiedzę o tym, jak winno wyglądać życie wspólne, jest w większości przypadków początkiem jego kryzysu. Niestety, nie brakuje osób, które oczekują od wspólnoty tego, czego ona nie może dać, stawiając przy tym samej wspólnotce czy poszczególnym jej członkom wymagania przekraczające rzeczywiste ich możliwości. Takie osoby konsekrowane skazują się przez to na ciągłe niezadowolenie, rozgoryczenie, brak możliwości zmiany na lepsze, brak możliwości nawrócenia.

Dopiero z wiekiem przychodzi człowiekowi zrozumieć podstawową prawdę, że nie wszyscy są tacy jak on, nie wszyscy posiadają podobne ideały, nie wszyscy mają ten

sam temperament, charakter, przeszłość. Taka wiedza jest w gruncie rzeczy zbawienne, gdyż uświadamia, iż każdy człowiek ma swoje potrzeby, własne uczucia, pragnienia, kieruje się innymi ideałami, chociaż – paradoksalnie – mieszkamy pod jednym dachem, w jednej wspólnotce zakonnej. Zrozumienie tych uwarunkowań i zgodzenie się na nie powoduje, iż z większym spokojem można spoglądać na błędy innych, z większą cierpliwością znosić ich niedoskonałości, unikać pokusy zamieniania drobnych rzeczy w wielkie problemy, a przede wszystkim stać się bardziej miłosiernym i własnym życiem dawać przykład nawrócenia.

O harmonii wynikającej z właściwego wykorzystania różnic wśród członków wspólnoty mówi pięknie adhortacja *Vita consecrata*: „Życie braterskie jest środowiskiem sprzyjającym rozeznaniu i przyjęciu woli Bożej oraz trwaniu w jedności umysłów i serc. Posłuszeństwo ożywiane przez miłość jedności członków instytutu w tym samym świadectwie i w tej samej misji, choć zarazem zachowuje różnorodność darów i osobowości. [...] Życie we wspólnotce jest dla Kościoła i dla społeczeństwa także szczególnym znakiem więzi, jaka rodzi się ze wspólnego powołania i wspólnej woli okazania mu posłuszeństwa – więzi przekraczającej wszelkie różnice rasy i pochodzenia, języka i kultury” (92).

Przekroczenie wzajemnych barier na poziomie ludzkich relacji otwiera przed oczyma członków wspólnoty zakonnej zupełnie nową perspektywę – perspektywę celu, który stanowi odpowiedź na pytanie: dlaczego jesteśmy razem? Wracamy więc do łaski początków, kiedy sam Jezus zgromadził nas w jednej wspólnotce, wybierając do niej tych ludzi, których On sam zechciał powołać. Odkrywamy na nowo, że to właśnie wśród tych osób mamy rozeznąć, jaka jest wola Boża, co jest dobre, Bogu przyjemne i co doskonałe. Ustala się wówczas właściwa hierarchia wartości, a w jej świetle przywrócona zostaje na nowo zdolność bycia świadkami nieprzemijających wartości, do których wszyscy zmierzamy.



„Wspólnota zakonna, świadoma swojej odpowiedzialności wobec wielkiej wspólnoty braterskiej, jaką jest Kościół, stanowi znak, który ukazuje, że braterstwo chrześcijańskie jest możliwe, oraz cenę, jaką trzeba zapłacić, aby stworzyć jakąkolwiek formę życia braterskiego. Pośród licznych społeczności naszej planety, podzielonych przez różnego rodzaju namiętności oraz sprzeczne interesy, spragnionych jedności, lecz niepewnych w wyborze dróg, którymi należy pójść, obecność wspólnoty zakonnej, w której spotykają się jako bracia i siostry osoby w różnym wieku, wywodzące się z różnych obszarów językowych i kulturowych oraz pozostające zjednoczone mimo nieuniknionych konfliktów i trudności, jakie niesie życie wspólne, jest już znakiem świadczącym o istnieniu rzeczywistości bardziej wzniosłej i kierującej wzrok ku górze” (*Congregavit nos in unum Christi amor*, 56).

Myślę, że te ostatnie słowa są wystarczającym potwierdzeniem dla sceptyków w dziedzinie życia zakonnego, iż nawet wielkie trudności z nim związane nie są w stanie zaćmić rzeczywistości o wiele ważniejszych i wyższych, które ukazują się, gdy na naszą codzienność spojrzymy w duchu wiary. Wiara bowiem przemienia to, co szare, w światło dobrych czynów spełnianych ku chwale Boskiego Oblubieńca; a to, co trudne, w słodkie brzemie miłości bliźniego.

Życie wspólnotowe swoje źródło czerpie z miłości, która jest zasadą jedności. Wspólne naśladowanie Mistrza i doświadczanie Jego obecności są więzią łączącą członków wspólnoty. Te wartości, umocnione przez tradycję instytutu, są gwarancją wierności naszej konsekracji zakonnej. „Konsekracja zakonna stwarza szczególną komunie pomiędzy zakonnikami i Bogiem, a w Nim – pomiędzy członkami danego instytutu. Jest to w instytucie zakonnym podstawowy element jedności. Wspólna tradycja, wspólne prace, dobrze przemyślane struktury, wspólne zasoby, wspólne konstytucje i jeden duch mogą pomóc w budowaniu i umacnianiu jedności. Niepowtarzalny charyzmat założyciela jest

podstawą komunii w Chrystusie, który jest fundamentem jedności. Owa komunie tkwi korzeniami w konsekracji zakonnej. Jest ona ożywiana duchem Ewangelii, karmiona modlitwą, odznacza się wielkodusznym umartwieniem, charakteryzuje ją radość i nadzieja, które są owocami Krzyża” (*Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, Istotne elementy nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej*, 18-19).

Zostaliśmy więc uzdolnieni do tego, by żyć miłością Ojca przez Syna w Duchu Świętym nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale przede wszystkim wspólnotowym. Jedność w naszej wspólnotie zakonnej wypływa właśnie z jedności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Dlatego też ma ona „odzwierciedlać głębię i bogactwo tej tajemnicy, tworząc ludzką przestrzeń zamieszkałą przez Tróję Przenajświętszą, która w ten sposób rozlewa w historii dary komunii, właściwe dla trzech Boskich Osób” (*VC* 41).

Moc apostołska wspólnoty zakonnej umacnia się tym bardziej, im głębsze jest przekonanie, że wszyscy jej członkowie są dla siebie wzajemnie darem Trójjedynego Boga. Tak przeżywana braterska jedność jest żywym świadectwem odwiecznej miłości Boga i jej obrazem. Miłość Boża, która jest zdolna zjednoczyć bogatą różnorodność osób, staje się znakiem nadziei dla świata podzielonego, pełnego gwałtów i nienawiści. Najgłębszym wyrazem tej jedności jest Eucharystia.

Autentyczna wspólnota zakonna pozwala także łatwo skorygować niewłaściwe postawy osób konsekrowanych. Demaskuje osoby, które – choć na zewnątrz stwarzają pozory wierności ślubom – umiejętnie unikają ciężaru posłuszeństwa i ubóstwa oraz włączenia się w życie wspólnotowe poprzez pracę i własne zaangażowanie. Tym, którzy przeżywają kryzys powołania, wspólnota przychodzi z pomocą podtrzymując ich na duchu, dając wytchnienie, braterską pomoc pełną życzliwości i zrozumienia. By jednak mówić o autentycznej wspólnotie, nigdy nie może zabraknąć w niej ducha modlitwy osobistej i wspólnotowej, rozeznania woli Bożej, czasu przeznaczonego na wspólną kontemplację

Jezusa Eucharystycznego, sprawowanie liturgii, a zwłaszcza Eucharystii. Z tych elementów rodzi się wzajemna miłość i szacunek, troska o dobro wspólne, wyrozumiałość i wszystko to, co charakteryzuje prawdziwą wspólnotę zakonną.

Może warto niekiedy skorzystać także z modlitwy o pokorę, która pozwoli nam przewartościować nasze wspólnotowe relacje.

Modlitwa o pokorę

Jezu cichy i pokornego Serca, wysłuchaj mnie.
Wyzwól mnie, Jezu,

z pragnienia, aby być cenionym,
z pragnienia, aby być lubianym,
z pragnienia, aby być wysłuchanym,
z pragnienia, aby być wysławianym,
z pragnienia, aby odbierać zaszczyty,
z pragnienia, aby być chwalonym,
z pragnienia, aby wybrano mnie przed innymi,
z pragnienia, aby zasięgano mojej rady,
z pragnienia, aby być uznanym.

Wyzwól mnie, Jezu,

ze strachu przed poniżeniem,
ze strachu przed wzgardą,
ze strachu przed skarceniem,
ze strachu przed zapomnieniem,
ze strachu przed wyśmianiem,
ze strachu przed podejrzeniem.

I także, Jezu, daruj mi tę łaskę, bym pragnął,
aby inni byli bardziej kochani niż ja,
aby inni mogli być bardziej cenieni ode mnie,
aby w oczach świata inni wygrywali, a ja bym
przegrywał,
aby inni byli wybierani, a ja bym był
pozostawiony,
aby inni byli chwaleni, a ja bym pozostał
niezauważony,
aby inni byli we wszystkim uznani za lepszych
ode mnie,
aby inni mogli stać się świętszymi ode mnie,
o ile tylko ja będę tak święty,
jak powinienem i jak tego Ty pragniesz.

Taka modlitwa odmówiona wieczorem po dniu walki o pozycję czy sukces stawia nas wobec rzeczy istotnie ważnych i wartościowych. Pozwala wyzwolić się od tego, co nie jest święte i co przeszkadza w osiągnięciu prawdziwych szczytów świętości.

ksiądz Leszek Poleszak SCJ
Stadniki

ROZMYŚLANIA PANA COGITO O ODKUPIENIU

Nie powinien przysyłać syna

zbyt wielu widziało
przebite dłonie syna
jego zwykłą skórę

zapisane to było
aby nas pojednać
najgorszym pojednaniem

zbyt wiele nozdrzy
chłonęło z lubością
zapach jego strachu

nie wolno schodzić
nisko
bratać się krwią

nie powinien przysyłać syna
lepiej było królować
w barokowym pałacu
z marmurowych chmur
na tronie przerażenia
z berłem śmierci

Zbigniew Herbert
(Wiersze wybrane, Kraków 2004,
s. 220)

